Nr. 328. Kraków, czwartek 29 listopada 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Towarzysze! Obywatele!

Reforma wyborcza, przyjęta przez Izbę posłów, natrafia na przeszkodę ze strony Izby panów, która zamierza reformę tę skrzywić i przewlec, zniszczyć równość prawa wyborczego przez narzucenie pluralnego systemu głosowania. Przeciw temu zamachowi protestują ludy w całem państwie na niezliczonych zgromadzeniach.

W Krakowie odbędzie się takie protestujące

Zgromadzenie ludowe

w niedzielę 2 grudnia o godz. 10 przed południem w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, z porządkiem dziennym:

Reforma wyborcza a Izba panów.

Towarzysze! Obywatele! Przybądźcie na to zgromadzenie w wielkiej masie!

Krakowski Komitet P. P. S. D.

W usługach caratu.

Kraków, 28 listopada.

Sprawa aresztowania we Lwowie dra Kraszewskiego poruszyła opinię publiczną w Galicyi, zwróciła powszechną uwagę na nowy kurs, jaki zapanował u władz galicyjskich odnośnie do prawa azylu dla zakordonowców, odkąd tekę ministra spraw zagranicznych objął bar. Aehrenthal. Wprawdzie w specyalnym wypadku dra Kraszewskiego nastąpiło skutkiem poruszenia opinii publicznej pomyślne załatwienie sprawy, ale był to fakt odosobniony, codziennie bowiem mnożą się w Galicyi niezliczone aresztowania i wydalania Królewiaków, które w małej tylko mierze przenikają do wiadomości opinii i w jeszcze mniejszej mierze wywołują z jej strony odpowiednią reakcyę. Społeczeństwo jednak milczeć nie może, nie powinno wobec coraz jaskrawszych faktów gwałcenia prawa azylu.

Oto ze Lwowa otrzymujemy następujący telegram:

„Śledztwo sądowe, wytoczone przeciw uwięzionemu przed trzema tygodniami poddanemu rosyjskiemu, medykowi Rafałowskiemu, jako podejrzanemu o zdradę stanu na szkodę Rosyi, zostało zupełnie zastanowione dla absolutnego braku jakichkolwiek poszlak, mogących uzasadnić to obwinienie. Mimo to wczoraj odstawiono Rafałowskiego z aresztu sądowego na policyę, która go osadziła w areszcie policyjnym. Adwokatowi, który w tej sprawie interweniował u dyrektora policyi Schechtla, oświadczył tenże, że zatrzyma Rafałowskiego w areszcie aż do chwili prawomocności nie wydanego jeszcze orzeczenia, wydalającego go z granic państwa; odmówił nawet wypuszczenia go na 24 godzin dla załatwienia pilnych spraw“.

A zatem — mimo, że śledztwo sądowe nie wykryło żadnej winy — Rafałowski ma być wydalonym! Dlaczego? Tylko dlatego, że jest rosyjskim poddanym!

Z prowincyi otrzymujemy nieustannie doniesienia, że starostowie wydalają z granic Austryi wszystkich robotników z za kordonu pochodzących, którzy nie mają paszportów zagranicznych, dając im krótszy lub dłuższy termin wyjazdu. Oczywiście — robotników, mających zajęcie, bo robotników z Królestwa nie mających chwilowo zajęcia, aresztują władze galicyjskie odrazu i odstawiają do granicy. Staroście gorlickiemu nawet kucharka hotelowa wydała się »niebezpieczną« i wezwał ją do przedłożenia paszportu.

W Austryi przymus paszportowy nie istnieje. Istnieje on w Rosyi, a chociaż Galicya graniczy z państwem cara, jednak nie przestała jeszcze być prowincyą państwa konstytucyjnego i władze administracyjne nie mają u nas prawa na własną rękę przymus paszportowy wprowadzać.

Informują nas, że ten »nowy kurs« wywołany został jakimś tajnym okólnikiem, rozesłanym przez wyższą władzę do starostów...Obowiązkiem reprezentacyi polskiej w parlamencie — która się przecież reprezentacyą narodową zwać lubi — jest wystąpić przeciw takiemu naruszeniu prawa azylu wobec naszych rodaków z za kordonu. Jakiż to hałas wywołały w galicyjskiej prasie rugi pruskie; nawet Koło polskie w Wiedniu przeciw nim protestowało. Ale o rugach galicyjskich cicho jest zarówno w prasie galicyjskiej, jak i w Kole polskiem.

Nawet nam trudno w to uwierzyć, żeby patryotyzm tych sfer był do tego stopnia pustym frazesem, iżby nie miał spowodować żadnego protestu przeciw takiemu pruskiemu, czy moskiewskiemu traktowaniu Polaków z Królestwa w »cieszącej się swobodami narodowemi« Galicyi, i to w czasie, kiedy dwóch Polaków zasiada w ministerstwie.

Rocznica listopadowa!... Wieczorki, obchody narodowe, pieśni patryotyczne, deklamacye, przemowy natchnione — a bracia z za kordonu zapełniają tymczasem areszty policyjne lub w towarzystwie aniołów-stróżów w pikelhaubach jadą do granicy.

Rocznica listopadowa!...

Rada państwa.

Wiedeń, 28 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odrzucono wniosek **Pergelta** (o ustanowienie liczby członków delegacyi wspólnej z Czech) w imiennem głosowaniu 187 głosami przeciw 111.

Referent dr **Loecker** zagaja obrady nad grupą IX. (Podział okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku).

Poseł **Stein** stawia wniosek, by ze względu na ciągłe nadużycia ze strony prezydyum posiedzenie zamknąć.

Prezydent udzielił posłowi Steinowi nagany, poczem Izba jego wniosek odrzuciła.

Następnie poseł **Pergelt** uzasadniał swój wniosek mniejszości o podział mandatów dla Czech na 48 niemieckich i 72 czeskich.

Poseł dr **Kramarz** uzasadniał swój wniosek przeciwny.

Po przemówieniu posłów **Choca** i **Cipery**, którzy popierali swe wnioski mniejszości, obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Na końcu posiedzenia Izba odesłała bez pierwszego czytania do komisyi budżetowej przedłożenie w sprawie marynarki handlowej. Minister skarbu przedłożył prowizoryum budżetowe na czas od 1 stycznia 1907 do 31 lipca 1907, oraz ustawę w sprawie kredytów dodatkowych do budżetu na r. 1906.

Przegląd polityczny.

Jeszcze kilka dat z głosowania za pluralnością. Bratni nasz organ »Arbeiter-Zeitung« podaje następujące zestawienie głosów za i przeciw pluralności:

Podług kuryj głosowali:

	przeciw	za
wielkiej własności	6	70
Izb handlowych	11	1
miast	78	17
wsi	61	40
V kuryi	45	15
	201	143

Po odrzuceniu posłów wielkiej własności, którzy do posłów ludowych nie należą, pozostaje 195 głosów przeciw, a 73 za wnioskiem Tollingera!

Sześciu posłów wielkiej własności, którzy głosowali przeciw pluralności, są: Skene i Baltazzi (morawska partya środka), Polesini i Verzegnasi (Włosi), Hormuzaki (Rumun) i Zafron (Dhorwot). Jedynym pluralistą z Izb handlowych był dr Małachowski z lwowskiej Izby handlowej. Bezecnymi zdrajcami z V kuryi, którzy głosowali za pluralnością, są następujący posłowie:

Polacy: Fijak, Jabłoński, Moysa, Niementowski, hr. Piniński, ks. Sapieha, Wierzchowski, ks. Żyguliński;

Czech Holanszky;

Niemcy klerykali: Etz, bar. Morsey;

Wszechniemcy: Dötz, Hauck, Herzog, Stein.

Nazwiska tych zdrajców swoich własnych wyborców zachowa się w dobrej pamięci.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa pod datą 26 b. m.: Strejkujący piekarze informują bezustannie całe miasto o przebiegu walki i o powodach, które ich skłoniły do porzucenia pracy. Między innemi wydali onegdaj w 10 tysiącach odezwę i rozlepili wielką odezwę afiszową, w której informują dokładnie mieszkańców Lwowa o swoich warunkach pracy i płacy. Na tę odezwę strejkujących odpowiedzieli majstrowie również odezwą, w której twierdzą, że lwowscy robotnicy piekarscy pracują tylko 14 godzin, że zarabiają od 22—36 koron, że więc strejk jest nieusprawiedliwiony i żądania robotników wygórowane. Zapowiadają też ci panowie, że robotnikom w niczem nie ustąpią i że mogą strejkujących piekarzy przyjąć do pracy tylko na dawnych warunkach.

Skoro się tylko ta odezwa ukazała, zwołał komitet natychmiast wszystkich strejkujących na zgromadzenie, które się odbyło w lokalu przy ulicy Bajzera.

Sprawę sytuacyi strejkowej referowali towarzysze: Weisberg, Wityk, Edward i Ludwik Brzezina, Gruber, Kopf i Lauterbach. Wszyscy mówcy zarzucali odezwie majstrów tendencyjne kłamstwo. Nieprawdą bowiem jest, jakoby lwowscy piekarze pracowali godzin 14 na dobę, natomiast jest faktem niezaprzeczonym, że praca w piekarniach trwa do 21 godzin, przerwy bowiem 4-godzinnej, w czasie której robotnik musi siedzieć w piekarni i może odpocząć na worku mąki lub pace, nie można uważać za odpoczynek. Również nieprawdą jest, iż robotnicy zarabiają po 36 kor., takich jest zaledwie kilka na cały Lwów, reszta żyje w warunkach najgorszych, nie odpowiadających w niczem tej wysokości zarobków, jakie podają majstrowie w odezwie.

Wywody wszystkich mówców zgromadzeni gorąco oklaskiwali; wkońcu uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków i okrzyków rezolucyę, wzywającą do wytrwania w strejku tak długo, aż słusznym żądaniom robotników stanie się zadość. Rezolucya protestuje w dalszym ciągu przeciw pomawianiu strejkujących o dążenie do podwyższenia sobie zarobków kosztem konsumentów i stwierdza wbrew odezwie majstrów, że strejk obecny jest dziełem „zawodowych, niesumiennych agitatorów“, gdyż majstrowie, zawodowo uprawiając wyzysk i zwiększając niesumiennie nędzę robotników, najdzielniej agitują za wywoływaniem zatargów i walk bezustannych.

Po okrzykach na cześć strejku i socyalnej demokracyi uformowali piekarze wspaniały pochód i ruszyli głównemi ulicami pod ratusz. Okrążywszy rynek, strejkujący udali się spokojnie do swoich stowarzyszeń.

Równocześnie „pracowali“ majstrowie. Korporacya ich zwróciła się dziś do Izby rękodzielniczej z prośbą o interwencyę, a do magistratu z żądaniem, by magistrat zażądał od policyi aresztowania strejkujących uczniów. Rzecz jasna, że ta

Z „Potopu“

Henryka Sienkiewicza

(Tom III. — Rozdział VI.)

... Wołodyjowski nalał, pan Zagłoba duszkiem wypił, zmarszczył brwi i jakby sobie coś przypominając, rzekł:

— O czem to ja mówiłem? Czego to ja chciałem?... Aha! miodu, panie Michale!

Wołodyjowski nalał znowu.

— Powiadają — mówił Zagłoba — że i pan Sapieha lubi w dobrej kompanii pociągnąć. Nie dziw! każdy zacny człowiek to lubi. Zdrajcy tylko, którzy nieszczere myśli dla ojczyzny żywią, boją się wina, żeby się z praktyk nie wygadać. Radziwiłł brzezinowy sok pija, a po śmierci będzie smołę pijał. Tak mi Pan Bóg dopomóż! Zgaduję to snadnie, że się z panem Sapiehą pokochamy, bośmy do siebie podobni, jako jedno ucho końskie do drugiego, albo jak para butów. I przytem on jeden regimentarz, ja drugi, ale już tak tu wszystkie sprawy urządzę, żeby, jak on przyjedzie, wszystko było gotowe. Siła rzeczy na mojej głowie, ale cóż robić! Nie ma kto w ojczyźnie myśleć, to ty myśl, stary Zagłobo, póki ci pary w nozdrzach. Najgorsza sprawa, że kancelaryi nie mam.

— A po co ojcu kancelarya? — pytał Skrzetuski.

— Po co mnie kancelarya? Posłuchajcie jeno — mówił pan Zagłoba. — Wyda się uniwersał, aby, kto w błędach żyje, we trzech dniach z nich się nawrócił, a tym, którzy tego nie uczynią, majętności mają być na wojsko skonfiskowane... Drugi uniwersał wyda się do szlachty województw podlaskiego i do tych ziem w województwach sąsiednich, które jeszcze nie są w nieprzyjacielskim ręku, aby jako na pospolite ruszenie stawały...

— Waćpan naprawdę tyle masz rozumu, ile kanclerz wielki koronny! — zakrzyknął pan Wołodyjowski.

— Miodu, panie Michale!... Trzecie pismo wyśle się do Chowańskiego, by sobie szedł do paralusa, a nie, to go ze wszystkich miast i zamków wykurzymy... Czwarte pismo chcę posłać do naszego elekta, pana dobrego, aby go w smutku pocieszyć, że przecie jeszcze są tacy, którzy go nie opuścili, że są serca i szable na jego skinienie gotowe. Niechże na obczyźnie ma choć tę pociechę nasz ojciec, nasz pan kochany, nasza krew jagiellońska, która tułać się musi oto... oto...

Tu pan Zagłoba zakrztusił się, bo już miał mocno w głowie... Przez chwilę cisza trwała, nagle pan Zagłoba wpadł w złość.

— Co mi tam elektor! — krzyknął. — Kiedy zawarł pakt z miastami pruskiemi, niechże występuje w pole przeciw Szwedom, niech nie praktykuje na obie strony, niech uczyni to, co wierny lennik czynić powinien i w obronie pana swego i dobrodzieja stawa.

— Kto tam zgadnie, czy on się jeszcze za Szwedami nie opowie? — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Za Szwedami się opowie? To ja mu się opowiem! Pruska granica niedaleko, a u mnie kilka tysięcy szabel na zawołanie! Zagłoby w pole nie wywiedzie! Jako mnie tu widzicie, jakom regimentarz nad tem zacnem wojskiem, tak go ogniem i mieczem nawiedzę. Niema wiwendy, dobrze! znajdziemy jej dość w pruskich gumnach.

— Matko Boska! — zakrzyknął w uniesieniu Rzędzian. — Wasza wielmożność już i koronowanym głowom zdzierży.

— Zaraz do niego napiszę: »Mości elektorze! Dość kota ogonem odwracać! Dość wykrętów i mitręgi! Wychodź przeciw Szwedom, a nie, to ja w odwiedziny do Prus przyjadę. Nie może inaczej być...« Inkaustu, piór, papieru! Rzędzian, pojedziesz z pismem!

— — — — — — — — — —

...Pan Zagłoba przypomniał sobie, co o panu Sapieże mówią, że się w ucztach i kielichach kocha, więc postanowił godnie uczcić dzień jego przybycia. Jakoż wystąpił z ucztą tak wspaniałą, jakiej dotąd w obozie nie było. Jedli i pili. Przy kielichach opowiadał pan Zagłoba, jak rządził, co czynił, jakie zapasy zebrał, jak działa sprowadził i piechotę uformował, wreszcie jak obszerną musiał prowadzić korespondencyę.

I nie bez chełpliwości wspomniał o listach, wysłanych do króla wygnanego, do Chowańskiego i elektora.

— Po moim liście musi się jegomość elektor jasno opowiedzieć za nami, albo przeciw nam! — rzekł z dumą.

Ale wojewoda witebski był człek wesoły, może też i podochocił trochę, więc pogładził wąsa, uśmiechnął się złośliwie i rzekł:

— Panie bracie, a do cesarza niemieckiego nie pisaliście?

— Nie! — rzekł zdziwiony Zagłoba.

— A to szkoda — odrzekł wojewoda — rozmawiałby równy z równym.

Pułkownicy wybuchnęli gromkim śmiechem, lecz pan Zagłoba okazał, iż jeśli pan wojewoda chciał być kosą, to w nim trafił na kamień.

— Jaśnie wielmożny panie! — rzekł. — Do elektora mogę pisać, bom i sam, jako szlachcic, elektor, i nie tak to dawno jeszcze, jakom dawał głos za Janem Kazimierzem.

— Toś waćpan dobrze wywiódł! — odpowiedział wojewoda witebski.

— Ale z takim potentatem, jak cesarz, nie koresponduję — mówił dalej Zagłoba — żeby o mnie nie powiedział pewnego przysłowia, którem na Litwie słyszał...

— Cóż to za przysłowie?

— »Jakaś głowa kiepska — musi być z Witebska!« — odparł niezmieszany Zagłoba.

ostatnia sztuczka majstrom się nie uda; uczniowie piekarscy trwać będą w strejku do końca i do pracy wrócą tylko razem ze swoimi starszymi przyjaciółmi i towarzyszami pracy.

Zgromadzenie handlowców w Stanisławowie. W niedzielę 25 listopada odbyło się w Stanisławowie zgromadzenie handlowców w sprawie zamykania sklepów o godz. 7 wieczorem. Do prezydyum wybrano handlowca I. Steina, a sprawę stojącą na porządku dziennym referował tow. Wł. Kobak, omawiając położenie handlowców, które ich zmusza do rozpoczęcia intenzywnej walki o unormowanie i skrócenie czasu pracy. Po przemówieniu kilku handlowców uchwalono przy powszechnym aplauzie rezolucyę wygotowaną przez centralną organizacyę handlowców, żądającą zamykania sklepów o godz. 7.

Z sali sądowej.

Rozbijacze kas wertheimowskich.

(Dokończenie).

Trybunał odmówił wnioskowi prokuratora w kierunku rozszerzenia oskarżenia Smólskiego o kradzież w sklepie Jablonera, gdyż sprawa ta musi dopiero przejść przepisaną drogę śledztwa.

Dutkiewicz Marceli opisuje, co zastał w swym sklepie po włamaniu się. Szkodę swoją podaje na 2480 K, a w leżących na sali sądowej towarach (sardynki, czekolada, herbata itd.) poznaje swą własność.

Po przesłuchaniu świadków policyjnych na fakt ucieczki Smólskiego z aresztów policyjnych, wyjaśniał rzeczoznawca p. Szklarski „metodę", jaką Smólski i sp. operowali.

Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońców, a także Smólski wystosował do przysięgłych przemowę, w której podał, że żałuje popełnionych czynów.

O godz. 11 w nocy odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych werdykt, na podstawie którego trybunał wydał następujący

wyrok:

Smólski — 5 lat ciężkiego więzienia, Sumiński 2½ lat ciężkiego więzienia. Grzeszkiewicz uwolniony.

KRONIKA.

Kraków, 28 listopada

W nekrologu Klaczki nie wspomniał „Czas" ani jednem słowem o tem, że Klaczko był przechrzczonym żydem. Na pięciu, czy sześciu szpaltach tego nekrologu nie znalazło się miejsce na wzmiankę o tem...

Równie wstydliwie pomija ten szczegół milczeniem "Słowo polskie", w którem nekrolog Klaczki zaczyna się od słów:

„Urodzony w dniu 6 listopada 1827 z zamożnej wileńskiej rodziny kupieckiej, wychowany w podniosłej atmosferze żarliwego kultu religijnego, otrzymał Julian Klaczko nadzwyczaj staranne wykształcenie" itd.

Nie wspomina jednak „Słowo polskie", że ta „podniosła atmosfera żarliwego kultu religijnego" była nie katolicką, lecz żydowską... Tak zakryto „wstydliwy" punkt w życiu Klaczki...

Koncepty „Czasu". Ks. Stojałowski uprawia w „Wieńcu-Pszczółce" stale tę metodę „zwalczania" socyalizmu, że gdzie w świecie jakiego złodzieja aresztują, pisze, iż to był socyalista. Pokrewne duchy wprowadziły tę samą metodę do „Czasu". Aresztowano burmistrza miasta San Francisko za defraudacye. „Czas" na początku zmyślił, że to socyalista i łże — bez zająknienia — że w San Francisko Rada gminna znajduje się w rękach socyalistów, którzy korupcyę do administracyi gminnej tego miasta wprowadzili. Że na tem nie ma ani słowa prawdy, to na pierwszy rzut oka jasnem jest dla każdego, kto wie, że w Stanach Zjednoczonych ani jedna Rada miejska nie jest w ręku socyalistów, których partya w Ameryce dotąd jest jeszcze stosunkowo słaba. Naturalnie i aresztowany burmistrz z San Francisko nie jest socyalistą. Ale „Czas" z pewnością kłamstw swoich nie odwoła, lecz za to piorunować będzie na prasę „przewrotową", która „szkaluje" przeciwników politycznych...

Zjazd Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zwołuje nadzwyczajny Zjazd Delegatów Towarzystwa na dzień 6 grudnia 1906 r. Obrady zaczną się o godz. 3 po południu w salach Muzeum techn. przemysł. przy placu Franciszkańskim. Wobec tego Zarząd Oddziału krakowskiego zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie swych członków na dzień 2 grudnia 1906 r., na godz. 4 po poł. do tejże sali, w celu wybrania delegatów na zjazd.

X zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w dniach 22 do 25 lipca 1907. Z okazyi zjazdu urządzoną będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna. Otwarcie jej nastąpi dnia 16 czerwca, zamknięcie w ostatnim dniu zjazdu, t. j. 25 lipca 1907. Przewodniczącym wydziału gospodarczego X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie jest docent dr Bylicki (Bielowskiego 5), sekretarzem głównym docent dr Szulisławski (Jagiellońska 8), przewodniczącym zaś komitetu wystawowego dr Krzyżanowski (Lwów, namiestnictwo).

Nowiny krakowskie.

Dr Franciszek Piekosiński, profesor historyi prawa polskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, członek Akademii umiejętności, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 62. Był to uczony wielkiej miary, napisał cały szereg cennych prac naukowych z dziedziny prawa polskiego, historyi i archeologii polskiej.

Ostatnie jego dzieło o konflikcie między królem Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem Szczepanowskim, wykazujące przyczyny śmierci ostatniego, rozwiało legendę otaczającą aureolą tego biskupa, wywołując zarazem głęboki niesmak wśród kół klerykalnych.

„Stało się nam nieszczęście!" Czytelnicy „Głosu narodu", po ustawicznych niespodziankach ze strony redakcyi tego dziennika, otrzymali znów dzisiaj zamiast gazety parę słów: „stało się nam nieszczęście", ponieważ układ przygotowany do druku uczniowie niosąc na maszynę, a nie mogąc podołać ciężarowi, upuścili na ziemię.

Czytając tę parę słów usprawiedliwienia wyczuć można głęboki żal ks. Kądzioły i Tomaszewskiego, tylko w tym wypadku już nie do socyalistów-drukarzy, lecz raczej do Pana Boga, który nie dał onym chłopaczkom, jak ongiś Dawidowi w walce z Filistynem, tyle siły, aby mogli podołać robocie, wykonywanej w każdej innej (nawet żydowskiej) drukarni przez tęgich pomocników.

Ale sprytni geszefciarze z „Głosu narodu" naciągali strunę wyzysku do niemożliwości, ot i — „stało im się nieszczęście!"

Nie biadajże jednak księże zbytnio nad tem nieszczęściem, bo przecież pieniążki zaoszczędzone przez używanie uczniów do niewłaściwych robót, zostały w każdym razie w waszej kieszeni...

Sekcye wojskowa i dobroczynna odbyły wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego i załatwiły budżet odnośnych działów na rok 1907.

Z powodu śmierci arcybiskupa Stablewskiego wysłał prezydent dr Leo depeszę kondolencyjną na ręce biskupa Likowskiego w Gnieźnie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Kordyan" Słowackiego ukazuje się we czwartek na deskach teatru miejskiego. Sztukę wznowiono z powodu przypadającej na czwartek 76-ej rocznicy powstania listopadowego. Próby ukończono w dniu dzisiejszym. Równocześnie z próbami powyższemi odbywają się od piątku zeszłego tygodnia przygotowania do premiery „Wachlarz lady Windermerc". Główniejsze role w komedyi tej odtwarzają pp. Solska, Krysińska, Borodzicz, Andruszewski, Sobiesław, Stanisławski, Szymborski, Fritsche i w. i.

Majstrowie introligatorscy zawiadamiają publiczność, że z powodu ogromnej drożyzny środków żywności i mieszkań, dalej z powodu niesłychanie wygórowanej ceny surowych materyałów, wreszcie także z powodu podwyższenia płac robotników introligatorskich, zmuszeni są podwyższyć ceny robót w zakres fachu introligatorskiego wchodzących w sposób jednakowoż, jak zapewniają, bardzo umiarkowany.

Cennik robót, po opracowaniu tegoż przez osobną komisyę, zostanie ogłoszony drukiem w najkrótszym czasie przez gremium majstrów introligatorskich.

— **W „Spójni",** stow. postępowej młodzieży, lokalu Związku nauk-tow., ul. Grodzka 43, II. p., odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt ob. T. Ulanowskiego na temat: Zaranie polskiego socyalizmu. Wstęp wolny.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego,** mający się odbyć dnia 3 grudnia b. r., przyniesie kilka nieznanych zupełnie w Krakowie dzieł zarówno z zakresu muzyki orkiestralnej, jak niemniej i muzyki chóralnej. a interesujący będzie on tem bardziej, że oprócz czynników znanych jak najzaszczytniej z krakowskiej estrady koncertowej, jak prof. Jerzy Lalewicz i orkiestra Towarzystwa muzycznego, wystąpi nieznany bliżej u nas muzyk p. Zygmunt Zaremba w charakterze dyrygenta. P. Zaremba dyrygować dyrygować będzie własnemi kompozycyami „Polonez" i „Sfinks", które z orkiestrą Towarzystwa muzycznego studyuje od dłuższego czasu. Prof. Lalewicz odegra „Fantazyę na tematach polskich" Paderewskiego przy akompaniamencie orkiestry. Ponadto w program tej niezwykłej produkcyi wchodzi wspaniałe oratoryum „Te Deum laudamus" Bruknera, dzieło opracowane na szerokiej kanwie sol chórów i orkiestry symfonicznej. Bilety sprzedaje już kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych.

— **„Figliki".** Dr Arnold Schifman otrzymał z namiestnictwa koncesyę na prowadzenie w Krakowie teatru pod nazwą „Figliki" i ma w pierwszych dniach grudnia rozpocząć przedstawienia. Siedzibą nowej sceny, o której programie artystycznym donosiliśmy już pokrótce, będzie sala hotelu Saskiego, odświeżona gruntownie wielkim nakładem kosztów i adaptowana odpowiednio do celów teatru. Obecnie buduje się tam już scena według planów artysty malarza p. Karola Frycza, który w nowym teatrze prowadzi całą stronę dekoracyjno-kostyumową. Próby z pierwszych przedstawień rozpoczęły się dzisiaj.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wachlarz Lady Windermerc", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul Franciszkańskiej, we czwartek od godziny 7½ do 8½ wieczorem: inż. M. Ponikiewski: „Urządzenie zdrowotne wielkich miast".

W Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5) we czwartek o godzinie 7½ wieczorem: S. Zachorowski: „Powstanie państwa polskiego".

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Maciuś Fijak składa sprawozdanie poselskie. Z Jeleśni w powiecie żywieckim piszą nam: Dnia 25 b. m. znany analfabeta polityczny Maciuś Fijak, poseł do parlamentu, pański lizuń, trzymający się stale potarganej rewerendy ks. Rublarza, zwołał pocichutku zgromadzenie publiczne do sali Rady gminnej w Jeleśni (p. Żywiec), na które zamówił całą sotnię różnych centrowców. Zjawił się również pogardzany przez ogół nauczycieli i włościan na zgromadzenie p. Syc z Krakowa, lizuń Trojan i dwóch księży z Jeleśni.

Mimo kreciej roboty Fijaka, aby szerszy ogół robotników i chłopów nie dowiedział się o zgromadzeniu, zeszła się o oznaczonej godzinie cała masa włościan i robotników i zapełniła salę, uboczne ubikacye, sień, a wielu ze zgromadzonych stało z braku miejsca na polu pod oknami. Widząc to Maciuś Fijak bardzo niechętnie zabierał się do zagajenia zgromadzenia, ale gdy zebrani nacierali coraz natarczywiej, musiał zgromadzenie otworzyć, przewodniczącym usiłował zrobić ks. Maca, ale zebrani odpowiedzieli prawie jednogłośnie, że przewodniczącym wybierają obywatela z Jeleśni p. Kubicę, a na zastępcę tow. Packana z Żywca.

Następnie wezwano posła Fijaka do złożenia sprawozdania ze swoich lokajskich czynności poselskich w ciągu sześciu lat. Nędzne było to sprawozdanie pana posła i zgromadzeni ciągle je przerywali ironicznymi okrzykami tak, że wśród ogólnej kłótni i szyderstw zakończył to swoje sprawozdanie, z którego nie nikt się nie dowiedział, bo Fijak nie umiał nawet odpowiedzieć na pytanie, co to jest demokracya.

Następnie przemawiał obywatel p. Mizia, wykazując obłudę centrum katolickiego, które pod płaszczykiem obrony chłopa chce nadal zatrzymać klerykalno-szlacheckie rządy w Galicyi i łupić skórę z chłopa.

Potem zabrał głos tow. Packan z Żywca, przechodząc punkt po punkcie sprawozdanie posła Fijaka, wskazał, że poseł Fijak dopuścił się zdrady wobec swoich wyborców, którym podczas wyborów przysięgał w kościele św. Krzyża w Żywcu, ze się z panami i szlachtą nie połączy i to przyrzeczenie za kilka miesięcy po wyborach złamał, dalej wytknął tow. Packan posłowi Fijakowi, że obłudnie podszywa się pod płaszczyk religii, tak samo obłudnie przemawia tu do chłopów. Wezwaniem do dalszej walki z oszustami centrowymi zakończył tow. Packan swoje przemówienie, a zebrani wśród oklasków wznosili okrzyki: precz z centrum! precz z centrowcami!

P. Syc, który dotąd z spokojną miną przypatrywał się tej porażce centrowców, poprosił grzecznie, aby mu pozwolono przemówić choć kilka słów. Ledwie jednak zaczął przebąkiwać coś o centrum, zebrani zawołali: dość tego! precz z centrum!

Po tym niefortunnym występie przewodniczący zamknął zebranie, a tymczasem na ulicy przedstawiał się bardzo ciekawy widok. Po obu stronach drogi stali wyrostki z różnymi instrumentami kociej muzyki, przygotowanej dla posła Fijaka i centrowców, których w taki sposób uroczysty pożegnano, że więcej chyba tu się nie pokażą.

Pogrzeb ofiary katastrofy. Z Borysławia piszą nam: Pogrzeb tow. Jana Mazucha, zasypanego w kopalni Banku francuskiego odbył się w niedzielę o godz. 3½ po południu. Nasi towarzysze zebrali się licznie z czerwonym sztandarem, a po odprawieniu ceremonii przy zwłokach ustawili się ze sztandarem za trumną i spokojnie odprowadzili zwłoki pod cmentarz.

Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego.

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

15

Wiem, że ciężarnej wycięto płód, że dziecko porwali za włosy i rozwalili o kamienicę... Cóż chcesz jeszcze odemnie? Ja mam prawo na odobinę spokoju. Każdy ma to prawo i ty, Wójciku.

Człowiekiem jestem. Wybraliście odemnie z lichwą całe moje człowieczeństwo. Mówię ci, jak Jan Kasprowicz:

„Ty krwawy molochu, coś wyżarł mi serce".

Ale chyba miał ich dwa, bo jeszcze potem żył i wyżartem sercem pisał: „Boże mocny, Boże święty".

* *

Żydzi...

Najlżejszą krzywdę, wyrządzoną żydowi w Piasecznie, opłakuje kahał żydowski w S. Francisko.

Żydowska solidarność nie zna granic.

Dla lada pogromu natworzą takiej wrzawy, jak gdyby kogoś zabito, komuś wyłupano oczy...

Ten brak harmonii i umiaru — cecha żydom właściwa — brak psychicznego taktu i zdolności towarzyskich, to afektowane narzucanie się wszystkim z wielkimi bólami sprawiają, że odbiera się im powoli niebacznie przyznane im w pośpiechu prawo na współczucie.

Semickim molochom wara od słowiańskiego serca!

I ty od żydów przejąłeś nałóg nękania siebie i innych. Tobie się świat jawi w płomiennym krzyku obrazów, świat — straszniejszy od opłątanych wizyj piekła.

Wybyście chcieli mnie przez całe życie przypiekać na ogniu wolnym lub ogniu gwałtownych afektów.

Ty, Wójciku, poprostu cały swój byt pośmiertny oparłeś na jednym, dawno już znanym elementarnym fakcie skonu na szubienicy.

Wielki jesteś! Co chcesz jeszcze odemnie?

Kupię twoją fotografię, utworzę ochronkę, jedno łóżko w szpitalu, jedno stypendyum dla wisielców imienia Maryana Wójcika.

Nie, tego nie uczynię, ale codzień zrana i wieczorem powtórzę sobie: „Maryan Wójcik nie żyje". Nie żyje — niestety, niestety!

Tem słowem smętnem, w którem jest wszystko (niestety!), kończą faun — nimfa — i Kazimierz Tetmajer — kończą swoje nad rewolucyą w „Rewolucyi" płakania.

„Wójcik! bardzo cię przepraszamy, że tak się, niestety, stało, żeś dał głowę swoją za Polskę, ale inaczej nie mogło być, zresztą pozostajemy z prawdziwem poważaniem i życzliwi. Wiesław Wrona. Kazimierz Tetmajer. Faun. Nimfa. Wieczność".

Teraz ci powiem twoim proletaryackim językiem wszystkich krajów*): „my, niestety, burżuje, niestety, mamy swoją sztukę przedajną, niestety, zimną, sprostytuowaną, jak my sami — burżuje, niestety. Nam zbrakło już juchy i nerwów na niespodziankii historyczne, my — mówiąc niesymbolicznie i brutalnie — jesteśmy, niestety, parszywi tchórze, my robimy interesy na grobach poetów czynu, my zapomnieli oddychać całą piersią, jak ludzie, my w żyłach mamy nie krew — nie gniew — nie pomstę, jeno patokę, niestety, pianę, ropę — literackie chucie".

*) Cytat niewiadomego pochodzenia. (*Przyp. wydawcy*).

Wójcik! dobrze ja mówię — czy niedobrze?

Wójcik! do ciebie ja mówię — czy nie do ciebie?

Wójcik! ja jestem faun, nimfa, syrena, sztuka, Kalypso*), gwałcąca wędrowne dusze rozbitków starej Polski.

Ja gram na piszczałce, flecie, okarynie, ja wysokopiennym stuakordem krzyczę, śpiewam, tańczę jedno wielkie „Niestety!"

Pod kątem wieczności i bezsiły.

„Sny o potędze" — niestety, sny.

Sny niemocy — niestety: jawa.

Pudrowana sztuczka z Kajetanem Węgierskim — proch — nicość — łapówka Wiesławowi Wronie za poparcie.

Co chcesz — jak chcesz — jaki rym — jaki rytm

— ja wszystko mogę — wszystko i nic, niestety!

Ja rączkę podaję młodym,
ja rączkę podaję starym,
w przyszłość — w przeszłość — naprzód — wstecz;
ja z za kordonu

krwawię stopy bogocarów
i bogocraów dławię skronie
jam dziewka stara —
ja — trup w koronie:
nie to, co kona w niewoli ducha —
— nie to, co woła:
„o zbudź mnie — zbudź!"
— słowa lepką chuć,
co trwa — co trwa
pacierze dwa — pacierze —
— to kocham szczerze —
— cha-cha — cha-cha.
Jam jest!
jam jest blada — chutna — chciwa:
*Tanatos saltans**) jestem — „Viva"
nazwij mnie „panią" —
— jestem!
nazwij „sługą" —
— jestem
raz świtem — raz nocą
Pylado-Orestem
raz krótką — raz długą
i nazwij faunem, nimfą — dwóch nóg przegubą
— jestem!
co słowa?
słowa — Hekubą,
chwilą — chrzest
jam jest „To Nie Jest" życia —
— ergo: „Jest".

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Wiesław Wrona przyswaja — raczej przywłaszcza sobie, podaje za swoje rękopisy, ton i styl syna swego Jana (Sternera), który po śmierci Wiesława Wrony, zabitego na Pradze latem 1906, przybrał nazwisko swej kochanki tow. Wandy St[illegible]rmer (*przyp. wydawcy*).

*) „Śmierć tańcząca" — „[illegible]wa" (skradzione u Jana Stermera).

Tu ksiądz zaczął swoje przemówienie od słów: Jakże nas nie ma karać Bóg, jeżeli tu na tem świętem miejscu znajduje się czerwony sztandar, ta oznaka żądna krwi i mordu; bracie robotniku! jeżeli zostaniesz wyzyskany, to mów: bądź wola Twoja święta, jak w niebie, tak i na ziemi; jeżeli zostaniesz kaleką, to mów: bądź wola itd.; jeżeli cię biją, to mów: bądź wola itd.

Wiedząc zaś dobrze, że ktoś z towarzyszów zechce kilku słowami pożegnać zmarłego, w tej chwili zaintonował: „Salve regina“, a później „Anioł pański“.

Po ukończeniu śpiewu zabrał głos tow. Szelingowski, w krótkich ale dosadnych słowach napiętnował gospodarkę kapitalistyczną, porywającą bezbronne ofiary z szeregów robotniczych, obłudne słowa kleru, każącego z cierpliwością niewolnika znosić wyzysk i ucisk możnych tego świata. Nasz sztandar jest czerwony od krwi i mordu, ale popełnianego na nas robotnikach przez ten moloch kapitalizmu, któremu wiecznie za mało tej krwi mas robotniczych.

Żegnam Cię, Towarzyszu, ale tylko pod tym świętym czerwonym sztandarem i wzywam Was tu obecnych, łączcie się tylko pod tym sztandarem, bo w nim zbawienie robotników.

Następnie przemawiał po rusku tow. Stroński, poczem towarzysze uformowali pochód i z pieśniami robotniczemi na ustach opuścili cmentarz.

Rozprawa sądowa przeciw Andrzejowi Kurkowi, Adolfowi Ruszkiewiczowi i Karolowi Atlasowi rozpoczęła się 26 b. m. w Wadowicach. Trójka ta grasowała przez dłuższy czas w okolicach: Oświęcima, Wadowic i Białej, popełniła cały szereg kradzieży, zaś Kurek miał zabić policyanta Dietricha i chłopa Hojdysa, gdy go chcieli pod Białą aresztować.

Śmierć przy pracy. Dwaj chłopi z Mużyłowa (pow. Podhajce) Michał Łuszczak i Ołeksa Tronka przy kopaniu piasku z góry gminnej zostali zasypani oberwaną ziemią i ponieśli śmierć na miejscu.

Dwoje ludzi spalonych. Dnia 25 b. m. wybuchł w Kunowej (pow. Jarosław) pożar w chacie Piotra Wojcieszyńskiego. W ogniu spaliła się żona Piotra i jej 3-letni synek Franciszek.

Katastrofa budowlana. Ze Stryja telegrafują nam, że dziś po raz drugi kamienica Lufta zawaliła się. Jeden robotnik ciężko pokaleczony.

Postradanie zmysłów przez dwóch braci naraz. W Jarosławiu zaszedł 26 b. m. następujący wypadek. Dwaj bracia: 24-letni Zygmunt Trembecki, leśniczy i akademik Maryan Trembecki w przejeździe przez Jarosław wstąpili do p. Antoniego Malickiego, byłego leśniczego z Oleszyc. W nocy Zygmunt Trembecki dostał obłędu religijnego i stojąc nieruchomie przez kilka godzin przed lustrem, rozmawiał z Bogiem, nie dając się niczem odwieść, ani rozmowy przerwać. Rano poszedł Maryan Trembecki do lekarza, co tak zirytowało Zygmunta, że po odejściu lekarza, lżył Maryana, że śmiał lekarza spowadzać. Wymówki te dotknęły i rozdrażniły Maryana do takiego stopnia, że porwał nożyczki i ostrzem kilkakrotnie ugodził się w okolicę serca i w potokach krwi legł zemdlony na ziemi. Zawezwana komisya policyjno-lekarska, rozpoznawszy u obydwóch nieszczęśliwych braci objawy obłąkania, przeniosła ciężko rannego Maryana Trembeckiego do szpitala na tymczasowe leczenie, zaś Zygmunta odwieziono do Zakładu na Kulparkowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya więzień. Po wizycie urzędnika do szczególnych poruczeń, przybyłego specyalnie z Petersburga w celu zbadania urządzeń więzień warszawskich, zarządzający Pawiakiem, Kalinin, wprowadził obostrzenie w rygorze więziennym oddziału żeńskiego: „polityczne“ mogą się odtąd widywać ze znajomymi i rodziną tylko przez kratę i tylko raz na tydzień w ciągu 10 minut. Doktor oddziału, Falk, otrzymał w ciągu 24 godzin dymisyę.

Procesy prasowe. B. kierownika czasopisma satyrycznego p. t. „Dzwoniec Polski“ p. Leopolda Sznycera, więzionego dotychczas w Ratuszu, przewieziono do Brześcia Litewskiego. Drugiego kierownika „Dzwońca“, p. Maryana Kowalskiego, uwolniono, pozostawiając nad nim jawny dozór policyjny. Uwolniono również p. Stanisława Chrzanowskiego, kierownika satyrycznego „Czarnego Kota“, aresztowanego jednocześnie z p. Fr. Galińskim, przebywającym dotąd w więzieniu warszawskiem.

Ugodowcy ruszają się. W Warszawie rozpoczęły się obrady zjazdu obszarników z całego Królestwa. Zjazd zwołali ugodowcy, a przedmiotem obrad jest sprawa rolna, inaczej mówiąc: obrona interesów wielkiej własności. Narodowym demokratom ogromnie nie podoba się, że ugodowcy na własną rękę pragną zbawić „ojczyznę“ szlachecko-kapitalistyczną. A oni już chcieli mieć monopol w kontrrewolucyjnej działalności.

Postępowi tchórze. Klechy, przez N. D. na kierowników oświaty ludowej w Królestwie pasowani, bojkotują wszystkie instytucye kulturalne, w postępowszym duchu prowadzone. Bojkotu tego doświadczyło między innemi Towarzystwo szerzenia oświaty „Swiatło“ w Lubelskiem. Otóż założyciele Towarzystwa, zamiast energicznie wystąpić przeciwko rozzuchwalonemu klerykalizmowi, zwrócili się z pokorną prośbą do biskupa, żeby księżom zakazał bojkotu. Z takimi postępowcami klerykalizm łatwo sobie da radę.

Ze świata.

Zgon posła socyalistycznego. W Berlinie zmarł przed kilku dniami tow. August Dreesbach, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej. Urodzony w r. 1844 w Düsseldorfie, był z początku czeladnikiem stolarskim, wkrótce jednak oddał się wyłącznie agitacyi politycznej i stanął na czele partyi socyalistycznej w Badeńskiem. W r. 1890 wybrany do parlamentu niemieckiego, piastował mandat aż do śmierci z wyjątkiem lat 1893—1898. Był również posłem do sejmu i członkiem rady miejskiej w Manheimie.

Zaszczepienie cholery aresztantom. Z Manilli donoszą, że z 24 więźniów w Bilibid, którym dla celów doświadczalnych zaszczepiono cholerę, 10 zmarło. Lekarze, którzy te doświadczenia robili, oświadczyli, że zarazek cholery był infekowany dżumą bubonową. Generał-gubernator uwolnił dotyczących uczonych od wszelkiej winy i podał do wiadomości, że postara się, aby rodziny tych więźniów ochronić od nędzy.

„Kapitan“ z Koepenick na Bukowinie. Pisma czerniowieckie opisują fakt, który przypomina „urzędowanie“ szewca Voigta w ratuszu w Koepenick. Tanasko Moskaluk, strażak pożarny z Kocmania, wybrał się do wsi Iwankowiec i oznajmił wójtowi, że przybywa z polecenia adjunkta sądowego p. Weissa, celem zbadania, czy wszystkie domy są asekurowane i jaki jest stan kominów i budynków i zażądał asystencyi. Ponieważ w Iwankowcach zdarzały się w ostatnich czasach częste pożary, wójt uwierzył i udzielił żądanej asystencyi.

Pomysłowy strażak chodził od chałupy do chałupy, opukiwał ściany, kazał sobie pokazywać police asekuracyjne, kto nie miał policy, asekurował go sam, biorąc zadatek na ubezpieczenie, łajał, groził, przy spełnianiu zaś tej „urzędowej“ czynności popijał z częsta, gdyż przerażeni iwankowieccy chłopi i żydzi trunku mu nie szczędzili. Przeholował wkońcu, gdyż zażądawszy od jakiegoś żyda zadatku na ubezpieczenie, gdy ten mu zapłacić nie chciał, aresztował go. Żydzi podnieśli krzyk, traf chciał, że nawinął się żandarm, no i role zmieniły się.

Pomysłowego bukowińskiego „kapitana“ aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego w Kocmaniu.

Nagrodę Nobla, która w tym roku wynosi 191.000 franków, ma otrzymać znakomity poeta włoski Carducci. Wiadomość tę podał poecie poseł włoski w Sztokholmie.

Strejk policyjny gotuje się, jak donoszą pisma budapeszteńskie, w Budapeszcie. Policyanci niezadowoleni z niskiej płacy organizują się do oporu.

Rada państwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów tow. dr Adler i tow. zgłosili interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie naruszania ustawy o stowarzyszeniach przez namiestnictwo galicyjskie. Interpelanci oświadczyli, że namiestnictwo to dla błahych przyczyn nie przyjmuje do wiadomości sprawy otwierania miejscowych grup robotniczych; rekursy nie bywają załatwiane.

Rząd przedłożył projekt ustawy upoważniającej go do prowizorycznego regulowania stosunków handlowych z zagranicą do 31 grudnia 1907 r.

W przedłożonym projekcie prowizorynm budżetowego domaga się rząd upoważnienia: do wydania obligacyj za 17,116.000 K; do wydania z nadwyżek kasowych z 1905 r. 3 milionów koron na nadzwyczajną dotacyę funduszu melioracyjnego, na poparcie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 6 milionów, na poparcie eksportu 1 milion, na budowę pomocniczego parku kolejowego $31^1/_2$ miliona, na pokrycie kosztów ugody po procesie z koleją transwersalną w Galicyi 3,551.000, na wyposażenie klinik 5 milionów, na zwalczanie gruźlicy 2 miliony koron.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o reformie wyborczej

rozdział mandatów dla Czech, Moraw i Śląska.

Przemawia poseł **Zazworka** naprzemian po czesku i po niemiecku, oświadczając, że Czesi nie mogą się zgodzić na propozycyę komisyi reformy wyborczej w sprawie podziału mandatów w Czechach.

Zabrał głos wszechniemiec **Herold.**

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Subkomitet komisyi budżetowej wybrał posła Kolischera referentem dla ustawy o popieraniu marynarki.

* * *

Komisya zapomogowa uchwaliła dziś po dłuższej dyskusyi wniosek referenta Steinera, wzywający rząd, aby na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy, którąby, zamiast uchwalanych dotąd sporadycznie sum, postanowiła utworzyć stały fundusz zapomogowy. Fundusz ten wynosić ma 10 milionów rocznie i ma być rozdawany wedle ułożonego klucza. Rozdawnictwo i administracya funduszu odbywać się będzie za pośrednictwem szefów rządów krajowych przy współudziale komitetów krajowych. W razie nadzwyczajnych katastrof będą przyznawane osobne kredyty.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 28 listopada).

Bunt w gwardyi.

Petersburg. (Tel. wł.). W I, III i IV batalionie pułku strzelców gwardyi w Carskiem Siole **wybuchł bunt.** Sprowadzono wojsko i marynarzy, którzy w miejsce zbuntowanych pełnią straż.

Na wygnanie.

Warszawa. Ubiegłej nocy odszedł transport 299 politycznych więźniów do północnej i wschodniej Rosyi.

Uwięzienie byłego posła.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wieczór dokonano rewizyi w mieszkaniu hotelowem b. posła do Dumy z gubernii charkowskiej, Iwanickiego i uwięziono go.

Ucieczka więźniów.

Włodzimierz. (Pet. ag. tel.). W tutejszem więzieniu 125 więźniów opadło i skneblowało dozorców, poczem po zabraniu z magazynu ubrań cywilnych i 50 rewolwerów umknęło.

Kokietują z żydami.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Tutejszy komitet partyi „pokojowego odrodzenia“ otrzymał wiadomości, że we wszystkich miastach wschodniej Rosyi organizują się komitety tej partyi i że żydzi odpadają od kadetów (?) i przyłączają się do tej partyi (?).

Odmowa pożyczki.

Paryż. W »Humanité« donosi Jaures, że ostatni pobyt rosyjskiego ministra Izwolskiego w Paryżu miał za główny cel starania o nową pożyczkę, którąby miała być zaciągniętą w lutym przed zebraniem się Dumy. Rząd francuski odmówił i żądał uchwalenia pożyczki przez Dumę, czego Izwolskij nie przyrzekł.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **grudzień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

TELEGRAMY

z dnia 28 listopada.

Wybory ściślejsze do sejmu morawskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsze wybory ściślejsze do sejmu morawskiego z kuryi małych posiadłości zakończyły się klęską młodoczechów, którzy nie przeprowadzili ani jednego kandydata. W ośmiu okręgach czeskich wybrano 5 agraryuszów, 2 dzikich i 1 klerykała. W okręgu niemieckim Weisskirchen wybrany kandydat z obozu wolnych wszechniemców.

Przeciw drożyźnie.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przy udziale kilku tysięcy robotników. Na porządku dziennym stała kwestya drożyzny mięsa. Referenci zawiadomili, że w niedzielę odbędzie się masowa demonstracya robotników. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, domagającą się otwarcia granicy dla importu bydła.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Poseł Markus zapowiedział interpelacyę w sprawie nieprawidłowości przy obsadzaniu biskupstwa w Koszycach.

Nastąpiły rozprawy budżetowe. Zabiera głos minister handlu Kossuth.

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Wczoraj przed południem o godz. 10, w pałacu ministerstwa handlu rozpoczęły się narady austryackiej konferencyi cłowo-handlowej celem wypracowania ścisłych instrukcyj dla władz cłowych. Po południu odbył konferencyę wybrany dla tej sprawy subkomitet, który dziś obrady swe będzie kontynuował.

Wyrok na spiskowców.

Belgrad. Po 14-dniowej tajnej rozprawie sąd wojenny wydał wyrok przeciw kilkunastu oficerom i podoficerom, oskarżonym o spisek. Wszyscy zostali skazani na więzienie od jednego roku do lat 20.

Następca Stablewskiego.

Poznań. W sprawie nominacyi następcy arcybiskupa Stablewskiego, wyraził Józef Kościelski zdanie, że sprawa nominacyi następcy tak rychło załatwioną nie będzie. Obecnie rozpocznie się walka między Rzymem a Berlinem. Biskup Likowski jako dwukrotnie przekreślony na liście kandydatów, nie ma szans. Berlin będzie stanowczo starał się dostać na stolicę arcybiskupią Niemca, Rzym zaś mianowaniu Niemca się sprzeciwi i niewątpliwie przy swej zasadzie trzymać się będzie. Na sprawę oporu dzieci, zgon Stablewskiego nie wywrze wpływu osłabiającego.

Strejk tramwajarzy.

Brest. Zastrejkowała tu służba tramwajowa. Przed południem ruch tramwajowy zupełnie ustał. Strejkujący zachowują się spokojnie.

Niepokoje w Marokko.

Paryż. Deputowany Jaures zapowiedział interpelacyę do rządu z powodu przygotowywania akcyi w Marokku przed wniesieniem w Izbie ratyfikacyi traktatu zawartego w Algeciras.

Toulon. Dywizya okrętów pod wodzą admirała Toucharda odpłynęła dzisiejszej nocy do Tangeru.

Tanger. (Biuro Reutera). Plemię Anghera zaatakowało wczoraj rano dom korespondenta „Timesa“, Harrisa. Wojsko rządowe i Rajsulego broni go. Z Tangeru wysłano posiłki. Jak słychać, są zabici i ranni.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Wczoraj zebrała się Izba deputowanych. Na wniosek prezydenta ministrów Giolittiego, Izba jednomyślnie odrzuciła przyjęcie do wiadomości dymisyi prezydenta Izby Biancheri'ego.

Parlament perski.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Teheranu: Ministerstwo postawiło w parlamencie wniosek, w którym uważa za konieczne zaciągnięcie niewielkiej zagranicznej pożyczki. Deputowani uchwalili jednomyślnie bez poparcia zagranicznego założyć akcyjny bank narodowy z kapitałem zakładowym 8 do 15 milionów tomanów, pod warunkiem, że dochody państwowe będą wpływały do tego banku, za co bank będzie obowiązany pokrywać wydatki państwa, umarzać długi i rządowi udzielać pożyczek na 7%. Na tem samem posiedzeniu subskrybowano akcye na kwotę 500.000 tomanów. Niektórzy bankierzy obiecali znaczniejsze subwencye; o ile dotąd można sądzić, parlament przybiera silne narodowe zabarwienie.

Przyjaźń austryacko-bułgarska.

Zofia. (Tel. wł,). Dobre wrażenie wywarła tu wiadomość, że Austrya zgadza się na zniesienie układów, dotyczących sądownictwa konsularnego nad obcymi poddanymi w Bułgaryi.

Chłopców do roznoszenia dziennika

przyjmie zaraz Administracya »Naprzodu«, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Z komitetów partyjnych.

*** **Krakowski komitet obwodowy P. P. S. D.** W czwartek 29 b. m. o godz. 8 wieczór posiedzenie. Grodzka 43, I. p.

*** **Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.** W czwartek 29 b. m. o godz. 8 wieczór posiedzenie w Zwiazku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność krakowscy robotnicy budowlani!** We czwartek 29 b. m. o godzinie 5 wieczorem odbędzie się w sali Zwiazku stow. rob., przy ul. Wiślnej 5, zgromadzenie poufne robotników budowlanych. Sprawy bardzo ważne! O liczne przybycie uprasza zarząd.

× **Towarzysze krawieccy w Krakowie** urządzają w sobotę 1 grudnia w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Wiślna 5, II. p.) **wieczorek połączony z tańcami.** Program: 1) Słowo wstępne. 2) Chór. 3) Deklamacye. 4) Monolog. 5) Tańce. Początek punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp na salę 70 h.

× **Baczność!** Wzywa się wszystkie organizacye, aby rachunki z komisyą zawodową co do podatku wyrównały do dnia 5 grudnia b. r. *K. Łapiński*, kasyer, Kraków, ul. Podwale 12.

× **Baczność piekarze!** W niedzielę 2 grudnia o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali miejskiej Kasy chorych w Krakowie publiczne zgromadzenie robotników piekarskich. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Położenie robotników piekarskich. 3) Organizacya 4) Dyskusya i wnioski. Towarzysze piekarscy Krakowa i Podgórza stawcie się jak jeden mąż!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)